

EKSPERYMENT Z CYRKLEM

Lech i Czech to bracia, ale bardzo do siebie niepodobni. Należą właściwie do dwóch różnych bajek. Dlaczego tak się dzieje, skoro przez tysiąc lat żyli obok siebie?

Jest kilka przyczyn takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, przez większą część wspólnych dziejów nie mieliśmy właściwie bezpośredniej granicy. Pomiędzy Polską a Czechami i Morawami rozciąga się Śląsk. Od X do XII wieku był on terytorium spornym i kilka razy przechodził z rąk do rąk.

Okres rozbitcia dzielnicowego Polski to czas, kiedy kolejni książęta śląscy stają się lennikami Pragi. W czasach Kazimierza Wielkiego władza królów czeskich nad Śląskiem zostaje usankcjonowana układem w Pradze w 1356 roku. Czesi władają nim, ale go nie czechizują. Pomimo dużych wpływów, ich język i kultura nigdy tu nie zdobyły pozycji dominującej.

W 1526 roku wraz z Czechami Śląsk przechodzi pod berło Habsburgów. W 1763 jego północna część wejdzie w skład królestwa pruskiego, a następnie państwa niemieckiego. Ten stan rzeczy utrzyma się aż do roku 1945.

W bezpośrednią styczność z Czechami wejdzie państwo polskie dopiero w okresie międzywojennym. Niespełna stukilometrowa granica dzieląca państwa sporne terytorium Śląska Cieszyńskiego z pewnością nie była "granica przyjaźni".

Niestety, jak dotąd, nie udało mi się znaleźć syntetycznego opracowania, które omawiałoby nasze wspólne stosunki (np. gospodarcze czy kulturalne) na przestrzeni wieków; może takowe jeszcze nie powstało? Pewnie te kontakty nie były zbyt ożywione, ale z pewnością istniały, dlatego "na fali" polskiego zainteresowania Czechami warto by je prześledzić.

Druga przyczyna różnic to "rozbieżność zainteresowań". Obie nasze nacje funkcjonowały w dwóch różnych orbitach politycznych i kulturowych. Polacy - w zwróconej na wschód Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zaś Czesi i Morawianie - w zorientowanym głównie na zachód Rzymskim Cesarstwie Narodu Niemieckiego.

A teraz pora na eksperyment: będzie nam potrzebny cyrkiel i mapa Europy. Jedną nóżkę cyrkla wbijamy w punkt oznaczający Pragę, drugą zaś odmierzamy odległość do Warszawy, a następnie zataczamy okrąg.

Przekonamy się, że obok naszej stolicy, Krakowa, Bratysławy, Budapesztu, czy Wiednia, znajdują się w nim także (lub tuż obok niego) Wenecja, Zurych, Strasburg,

Monachium, Frankfurt nad Menem, Brema i Hamburg. Nietrudno się domyślić, w którą stronę kierowali swoją uwagę mieszkańcy Ziem Świętego Wacława.

Odnoszę wrażenie, że polski sentyment do kultury czeskiej, obok jej niekwestionowanej atrakcyjności, ma jeszcze jedną przyczynę. Otóż z czasem Lech coraz bardziej upodabnia się do Czecha.

Wraz z zachodzącymi w Polsce przemianami, czerpiemy chyba stamtąd pewne wzorce funkcjonowania w normalnej, pokojowej rzeczywistości, które w czeskiej kulturze zakorzeniły się od dawna. Gospodarny, zamożny rolnik i prowadzący dostatni żywot, pracowity mieszczanin bardziej odpowiadają naszemu współczesnemu wyobrażeniu o życiu niż chłopski wyrobnik-analfabeta i dziedzic-Sarmata. Jak mawiają Czesi: není divu.

Szymon Karolewski